

czas na OPOLE

GAZETA BEZPŁATNA

9 LUTY 2023

NR 03(84)

ISSN: 2657-6708



**FERIE W OPOLU: KAŻDY
ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE**
> 3



**RUSZA PRZEBUDOWA
ULICY RÓŻY WIATRÓW**

> 9



GWIAZDA HOLLYWOOD

ZAMIESZKAŁA W WINOWIE

> 8

SKUTEK I PRZYCZYNA

Wykuł się nowy trend w propagandowej narracji obozu rządzącego. Otóż mamy w Polsce dwa bieguny: Na jednym stoi dobry rząd, który robi wszystko, by Polakom żyło się lepiej, żeby mieli taniej i nie dusiła ich inflacja. Druga strona to rzecz jasna pozostali, w tym samorządy, z tym, że jedynie te, które nie są związane z PiS-em. Ci ostatni dobrej, spolegliwej władzy rzeczą jasną kłody pod nogi, specjalnie napędzając drożyznę, podnosząc ceny, jednym słowem żerując na zdrowej tkance społeczeństwa. To nie ludzie, to wilcy.

Propagandzie tej towarzyszą od czasu do czasu jasełka, jak te ostatnie uskutecznione w Opolu pod wielopoziomowym parkingiem Centrum Przesiadkowego w wykonaniu posła Kowalskiego i radnego Batki, gdzie rzeczeni pochylili się z troską nad opolanami, z których nieludzki prezydent miasta zdiera skórę w postaci opłaty parkingowej 3 złotych za godzinę (za pierwsze dwie godziny, od 8 do 17, bo potem jest taniej). Dla silniejszego wrażenia poseł Kowalski wspominał, że są to ceny warszawskie, bo przecież gdzie Rzym, gdzie Krym, w sensie jak nam się równać kosztami życia do stolicy. I nic nie szkodzi, że porównywalne ceny warszawskie są znacznie wyższe, blisko trzykrotnie nawet. Tu przecież nie chodzi o prawdę, a propagandowy efekt, posmarowany nadzieją, że nikt jego słów nie zweryfikuje, a zarzut drożyzny zakorzeni się w świadomości ludu i nim wstrząśnie.

W tym samym czasie województwo atakuje wirus ptasiej grypy, z którym obecna władza nie może sobie poradzić od lat. GUS podał, że siła nabywcza polskich rolników spadła rok do roku najwięcej, bo o 8,5 procent. Ale Kowalski, w końcu wiceminister rolnictwa, członek rządu, słowem o tym nie wspomina, otuchy rolnikom nie doda, woli bredzić o cenie za parkowanie. Przecież nie po to przyjechał, by z nadawcy pretensji przeistoczyć w ich adresa-

ta. Nie zająknie się też o tym, ileśmy kolejnych milionów euro kar zapłacili z powodu ruskiego ładu w polskim sądownictwie, jaki wprowadza partia, którą z tak wielkim zaangażowaniem reprezentuje. No w każdym razie można by za to wybudować kilka takich centrów przesiadkowych i mogłyby być one darmowe najmniej przez kilkadziesiąt lat.

To jest dość ekwilibrystyczna taktyka: rząd rządzi, ale za nic co złe nie odpowiada. Nie on jest współodpowiedzialny za inflację, stan gospodarki, za drożyznę. Za to odpowiadają prezydenci i burmistrzowie miast, osobiście ci nie z rządowej opcji, którzy nie wiedzieć czemu podnoszą ceny i publiczne daniny. Oczywiście na tej samej zasadzie można by mieć pretensje do piekarzy, że windują ceny pieczywa. Ale to nie byłby tak dobry pomysł, jak zarzuty wobec władzy w mieście, w końcu za ten sam mechanizm działania. Bo przecież każdy z nas chleb jednak kupuje codziennie i pojawia się tu ryzyko, że przy płaceniu pomyśli: zaraz, zaraz, ale przecież mąka, prąd, gaz podrożały, więc co ten piekarz innego miał zrobić. Po drugie, ktoś mógłby przy okazji zapytać, dlaczego ceny gazu na świecie spadły poniżej poziomu sprzed wojny w Ukrainie a u nas są dalej horrendalne. Rząd zapowiada, że owszem, to zmieni, ale dopiero od kwietnia i tylko niektórym. Samorządową władzę zdecydowanie łatwiej sobie ustawić za przeciwnika i sprawcę wszelkich nieszczęść, bo jest bliżej ludzi, na pierwszej linii drożyznianego frontu.

Kilka tygodni temu w Opolu podczas panelu samorządowców w kwestii Krajowego Planu Odbudowy, na którego pieniądze czekamy ciągle daremnie, jeden z dyskutantów zauważył, że poważnym błędem polskiej transformacji jest to, iż przez te wszystkie lata nie udało się wyedukować społeczeństwa czym są i skąd się biorą fundusze publiczne. Dlatego rozmaici polityczni prestidigitatorzy i ich medialne megafony mogą ludziom spokojnie robić wodę z mózgu. Co prawda jesteś w ciemnej d..., ale zobacz, parking za 3 złote. I czyja to wina?

Ryszard Rudnik

wymi, radami dzielnic, otwarte spotkania z mieszkańcami, z grupami cudzoziemców. Prezydent Opola oficjalnie spotkał się z wolontariuszami, którzy działali w Miejskim Centrum Pomocy Uchodźców w Opolu, było również spotkanie z wolontariuszami Tymczasowego Ośrodka Wsparcia Ukrainy. Cały czas jednak w rozmowach tych przewijała się obawa, czy o kimś nie zapomnieliśmy, czy są jakieś grupy, którym nie było okazji podziękować, spotkać się. Stąd pomysł konkursu i nagród, również w kategoriach obejmujących podmioty gospodarcze i instytucje – mówi Dorota Piechowicz – Witoń naczelniczka Centrum Dialogu Obywatelskiego.

Skala pomocy dotkniętym wojną Ukrainą była i jest ogromna, zapewne na stałe wpisze się w historię Opola. Do nagrody wpłynęło 67 zgłoszeń. Zostały one podzielone na kategorie: osoba prywatna – 29; organizacja pozarządowa – 12; instytucja publiczna – 12; Podmiot prowadzący działalność gospodarczą – 14.

Wszyscy oni zaproszeni zostali na galę „Solidarni z Ukrainą”, która odbędzie się 17 lutego o godzinie 18.00 w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora. Nagroda główna to statuetka specjalnie zaprojektowana na tą okazję, dyplomy i symboliczne upominki.



Minął tydzień, a nawet dwa...

Rozmaite pozarządowe fundacje, którym na sercu leży edukacja młodego pokolenia, obrodziły pod koniec ubiegłego roku jak grzyby po deszczu. Jak raz w momencie gdy minister edukacji Przemysław Czarnek zaczął rozdawać na nie pieniądze. Pokropił fundacje sumą 40 milionów złotych i już zapowiedział, że to nie jest jego ostatnie słowo. Tak się złożyło, że gros obdarowanych to twory powstałe z inicjatywy działaczy PiS i innych osób bardzo zbliżonych do obecnej władzy. Przy czym jedna z tych fundacji zawiązała się na trzy dni przed zakończeniem konkursu na ministerialne dotacje. I po tych 3 dniach dostała 400 tys. złotych za doposażenie biura.

Minister ogłosił, żeby dziennikarze nie kompromitowali się zarzutami, gdyż jego donatariusze przedstawili znakomite programy edukacyjne. Na przykład projekt Fundacji na Rzecz Wspólnych Spraw Megafon najwyraźniej zwał ministra z nóg, skoro odrzucono przez komisję weryfikacyjną z dorobkiem zero punktów, obdarowany został mimo to decyzją ministra Czarnka sumą 4, 5 miliona złotych. Jak raz starczy na kupno nieruchomości na warszawskim Ursynowie. Fundatorem Magafona jest dyrektor biura Kancelarii Prezydenta, widać tęga głowa, która wie, że trzeciej kadencji patron już nie obejmie i powoli widzi się więc w roli Siłaczki. Współczesnej, czyli nie takiej bezinteresownej.

Po kaganek oświaty sięgnęli nawet dwaj europosłowie, PiS-u rzecz jasna, których fundacja dostała 5 milionów, by okazynie mogła sobie kupić od skarbu państwa willę na Mokotowie. Za kilka lat będzie można ją przeznaczyć na cele prywatne, czyli sprzedać i się podzielić, wynająć, lub na przykład w niej zamieszkać. A do tego czasu fundacja na pewno będzie dalej wspomagać polską oświatę na Wschodzie. W związku z tym kto wie, czy nie byłoby lepiej kupić coś bliżej granicy.

Takich nieruchomości w różnych miejscach kraju minister Czarnek sfinansował kilkanaście. I wszystkie organizacje ideologicznie mu bliskich. Na przykład Fundacja Dumni z Elbląga, założona przez działaczy PiS, stała się w ten sposób właścicielem lokalnego Domu Pszczelarza. Tu przynajmniej poznaliśmy odpowiedź na odwieczne nurtujące ludzkość pytanie: Kto wydoił pszczoły? Zwłaszcza, że ule jesienią po wyborach mogą już należeć do kogoś innego.

Przy okazji ogólnego wzmożenia wokół obsady fotela prezesa WiK w Opolu wyszło na

jaw, że jest to jedna z najlepszych fuch w mieście. Za około pół miliona pensji rocznie prezes bowiem przeważnie za nic nie odpowiada, a przynajmniej tak mu się wydaje, że wystarczy się wstrzymać przy kontrowersyjnych decyzjach od głosu. To jest dosyć karkołomny tok myślenia, ale na użytek lokalnych partyjno-rządowych mediów mu się on sprawdza. Dodatkowe wsparcie przychodzi również od członka zarządu Azotów K-K, który potwierdza swoje nikłe menedżerskie kwalifikacje publicznie informując o aktualnej kondycji WiK, czyli firmy, w której od roku nie pracuje. W sukurs prezesowi przychodzi także opolski radny Solidarnej Polski, czyli partii, której prominentnym działaczem jest syn obecnego prezesa WiK. Rzeczonemu radny dowodzi, że za sytuację w firmie nie odpowiada zarząd, lecz prezydent miasta jako tytułarny właściciel spółki. Tymczasem prezydent w kwestii przyszłości prezesa ma związane ręce przez współudziałowca związanego z władzą. Wygląda na to, że radny widzi to tak: odpowiedzialność prezydenta owszem, a decyzyjność niekoniecznie. Istnieje więc podejrzenie graniczące z pewnością, że brak odpowiedzialności prezesa za cokolwiek i odpowiedzialność prezydenta za wszystko weszły tu na najwyższy możliwy level.

Nadchodzą czasy, że za odłożone 15 tysięcy złotych można będzie pomówić każdego o wszystko, w najlepszym czasie antenowym, na pierwszej stronie największych dzienników. Bo tylko tyle wnieść będzie mogło odszkodowanie za jakiegokolwiek pomówienie kogokolwiek. Przy czym ewentualne przeprosiny publikowane będą nie tam, gdzie nastąpił delikt, a w Monitorze Sądowym i Gospodarczym, o którym dotąd nikt nie słyszał, oprócz rzecz jasna jego wydawcy i drukarzy. Do tego pomysłu przyznał się minister Ziobro i powiedział, że jest z niego dumny. Czyli rację miał amerykański eseista Ralph Waldo Emerson mówiąc, że duma wykorzystania wszelkie występki, poza samą sobą.

Grupa księży w całym kraju przekazała niedzielą tace na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy, ale i znalazł się taki ksiądz, który a'propos akcji Owsiaaka „ku refleksji” opublikował zdjęcie zbiórki z czasów III Rzeszy, dziewczynek, z racji wieku prawdopodobnie z Bund Deutscher Maedel, zbierających datki na niemieckich żołnierzy na Ostfroncie. Sutanna, jak każda szata, równie dobrze może skrywać ludzi o wielkim sercu, jak i kreaturę ogólną.

RUD

SOLIDARNI Z UKRAINĄ, CZAS PODZIĘKOWAĆ



Wkrótce, 24 lutego minie rok od ataku Rosji na Ukrainę. Opolanie pośpieszyli wojennym uchodźcom z bezinteresowną pomocą. 17 lutego podczas gali „Solidarni z Ukrainą” w teatrze Lalki i Aktora, będzie okazja, by im podziękować za wsparcie, poświęcenie, dobre serce.

– Było wiele okazji do spotkań i podziękowań osobom które społecznie działały na rzecz uchodźców.. To były między innymi spotkania z organizacjami pozarządowymi,

NTO STOSUJE CENZURĘ.

TO PRAKTYKI RODEM Z PRL-U

Gazeta Daniela Obajtka – NTO cenzuruje wypowiedzi, które nie odpowiadają jedynie słusznej wizji państwa PiS i nie mieszczą się w ramach przekazu akceptowanego przez partyjnych działaczy Zjednoczonej Prawicy. Po raz kolejny zostaliśmy zaatakowani za to, że ujawniliśmy i opisaliśmy aferę Jakiego.

Niegdyś opiniotwórcza gazeta, wykupiona ostatnio przez Orlen, jednoznacznie stała się stroną radnego Solidarnej Polski, który niedawno chwalił pomysł likwidacji TVN, a teraz chce to samo zrobić z „Czasem na Opolu”. W artykule „Radny Solidarnej Polski chce wyjaśnić w sprawie „Czasu na Opolu”. Czy miasto powinno wydawać swoją własną gazetę?” autorstwa Mateusza Majnusa pada jasne stwierdzenie – wypowiedź przesłana przez wydawcę gazety nie zostanie wydrukowana, bo redakcja oczekiwała innej.

Przypomnijmy, radny Solidarnej Polski zapowiedział kontrolę wydawcy „Czasu na Opolu”. Uważa, że gazeta niepotrzebnie podejmuje niektóre tematy, zwłaszcza kwestie dotyczące zarzutów o mobbing względem prezesa Ireneusza Ja-



Wiadomości Gazeta Online Sport Okazje Motoryzacja Dom Zdrowie Strona Kobiet Biznes

Redaktor naczelna: Nie damy się zastraszyć

W odpowiedzi na stawiane pytania Katarzyna Oborska-Marciniak, wiceprezes Zakładu Komunalnego i redaktor naczelna „Czasu na Opolu”, tłumaczy, że **gazeta jest na rynku od kilku dobrych lat**, „ale panu radnemu zaczęła przeszkadzać dopiero teraz.”

Nasza redakcja otrzymała również stanowisko wiceprezes Oborskiej-Marciniak, jednak **nie odnosi się ono bezpośrednio do stawianych przez radnego Batko pytań**. Z tego powodu nie publikujemy go w całości.

– Przypomnę, że kontroluje nas już poseł Janusz Kowalski. Czyżby pan Batko nie ufał posłowi i zlecał własną kontrolę? – mówi wiceprezes Oborska-Marciniak.

Na koniec podkreśla, że nie da się zastraszyć, ponieważ **to obywatel, a nie partia powinien decydować o tym, po jakie treści sięga.**

NTO poprosiła redaktor naczelną o wypowiedź, po czym jej nie opublikowała

kiego. Nowa Trybuna Opolska poprosiła redaktor naczelną o komentarz w tej sprawie. Po przesłaniu komentarza najpierw poproszono o inną wypowiedź, bo ta nie nadaje się do druku, w końcu wybrano przeznaczone fragmenty, a całości nie opublikowano, bo brzmiała następująco:

„Czas na Opolu” jest na rynku od kilku dobrych lat, ale panu radnemu gazeta zaczęła przeszkadzać teraz. Widać radny przeszedł już w tryb wyborczy. To zemsta zjednoczonej prawicy za to, że ujawniliśmy i opisaliśmy aferę Jakiego.

Obecnie rządzącym marzą się tylko jedynie służne – rządowe media, w które sami pompują krocie zamiast finansować służbę zdrowia. Przypomnę, że kontroluje nas już poseł Janusz Kowalski. Czyżby pan Batko nie ufał posłowi i zlecał własną kontrolę? Nie damy się zastraszyć. Obywatel, a nie partia powinien decydować po jakie treści sięga. Obywatel powinien mieć wybór, na tym polega demokracja i tego będziemy bronić.

Nieopublikowanie wypowiedzi, ingerencja w jej treść i przeinaczanie, to próba założeń

nam medialnego kagańca przez Solidarną Polskę. Smaczku sprawie dodaje to, że radny Solidarnej Polski oburza się, że „Czas na Opolu” jest wydawany przez spółkę, tymczasem NTO od prawie dwóch lat wydawane jest przez spółkę skarbu państwa Orlen, która NTO znacjonalizowała. Od tego czasu gazeta konsekwentnie realizuje projekt jedynie słusznych rządowych mediów, a w nich jedynie słusznych sprzyjających władzy wypowiedzi.

Katarzyna Oborska-Marciniak

FERIE W OPOLU TEŻ MOGĄ BYĆ CIEKAWE

W tym roku zimowe ferie na Opolszczyźnie zaczynają się 13 lutego. Opole zadbało, by dzieci i młodzież nie nudzili się przez dwa tygodnie wolnego od szkoły.

Będzie okazja do zaspokojenia wielu różnorodnych aktywności. Znajdą coś dla siebie miłośnicy kina. Kino Meduza organizuje bowiem w czasie ferii codzienne seanse dla dzieci (cena biletu 15 zł.)

Miejska Biblioteka Publiczna, i jej filie zapraszają zainteresowanych na cykl różnorodnych spotkań: hobbystycznych, popularno-naukowych, poświęconych literaturze i jej bohaterom, a także z ciekawymi ludźmi.

Opolski Teatr Lalki i Aktora kilkakrotnie wystawi podczas ferii spektakl dla młodej widowni „Ja goryl, Ty człowiek” (bilety: 27 zł ulgowy/30 zł normalny/25 zł grupowy).

Galeria Sztuki Współczesnej oferuje zainteresowanym warsztaty plastyczne (wstęp 10 zł., rodzinny, dla 3 osób 15 zł.). Opłaty nie obowiązują

natomiast na podobnych warsztatach plastycznych w MDK. Warsztaty kreatywności organizuje Centrum Edukacji Kulturalnej przy Teatrze im. Jana Kochanowskiego.

Filie MDK zapraszają młodzież licealną na warsztaty aktorskie, a młodszych na warsztaty teatralne – w obu przypadkach wstęp wolny. W MDK coś dla siebie znajdą nie tylko mali miłośnicy sceny lecz również kulinariów, czy szachów.

Rzecz jasna MOSiR pomyślał o aktywności fizycznej. Już w sobotę 11 lutego można wziąć udział w turnieju rzutów karnych dla drużyn rodzinnych w Stegu Arenie (zapisy@mosir.opole.pl), pływalnia Wodna Nuta oprócz rutynowych aktywności dla młodych pływaków amatorów organizuje Wyścigi Super Śledzi. Przez całe ferie codziennie na ślizgawkę zaprasza Toropól (wstęp według cennika). Na wszystkie swoje obiekty zaprasza też centrum sportowe Toyota Park (wstęp według cennika), stadion lekkoatletyczny, czynne będą też opolskie Orliki (najlepiej miejsce rezerwować telefonicznie)

Bogatą ofertę na ferie przygotowały też opolskie kluby osiedlowe. Klub „Metalchem” organizuje m. in. turniej tenisa, bilardowy, zajęcia taneczne, komputerowe.

Podczas ferii w Opolu z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie.



Pełen plan imprez organizowanych podczas ferii w Opolu znajdziesz klikając na kod QR



NIE JESTEŚMY JUŻ REGIONEM TURYSTYKI JEDNEGO DNIA

Z Piotrem Mielcem, dyrektorem Opolskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej rozmawia Ryszard Rudnik.

Zauważyli nas w CNN Travel. Wśród 20 miejsc w Polsce polecanych przez amerykański portal aż dwa są z Opolszczyzny: Opole ze swoją Wenecją i zamek w Mosznej. Podobno OROT miał w tym swój udział.

Piotr Mielec: Satysfakcja jest, zwłaszcza, że co tu kryć, Opolszczyzna nie jest regionem turystycznym. Zwykle uwaga zagranicznych touroperatorów skupia się w przypadku Polski na wielkich miastach i postaciach: Gdańsk, bo Lech Wałęsa, Kraków – bo Jan Paweł II, rzecz jasna Zakopane. Dlatego też dwa miejsca z Opolszczyzny w TOP 20 polskich atrakcji w CNN Travel cieszy, choć realnie patrząc musimy sobie zdawać sprawę, że jedna jaskółka wiosny nie czyni. Jakiś czas temu gościliśmy w regionie grupę amerykańskich instagramerów, byli zachwyceni Moszną. Współpracujemy oczywiście z ośrodkiem Polskiej Organizacji Turystycznej w USA. Ta współpraca polega na tym, że wysyłamy tam zdjęcia i opisy opolskich atrakcji turystycznych, filmy promocyjne. Nasze materiały wykorzystane zostały m. in. w zbiorczym wydawnictwie o Polsce dla amerykańskich touroperatorów. Widać nasze zdjęcia przekazane zostały również do CNN i wzbudziły zainteresowanie.

Ostatnio o Polsce również w USA mówi się szerzej w kontekście pomocy, jakiej polskie społeczeństwo udziela Ukraincom.

Tak i to naprawdę ma znaczenie również w wymiarze turystycznym, bo ważne jest jak ludzie postrzegają kraj. Jeśli dobrze, to zachęca ich do odwiedzin. Gdy Polaków postrzega się jako fajnych, empatycznych, gotowych bezinteresownie pomóc w potrzebie, to zawsze jest magnes, by poznać kraj takich ludzi.

Ale wam chodzi o to, by zajrzeli również na Opolszczyznę.

No właśnie, a jeśli jesteśmy przy wątku promocji za granicą, to trzeba powiedzieć, że wciąż się zdarza, że placówki Polskiej Organizacji Turystycznej, ludzie tam zatrudnieni działają rutynowo, promują w Polsce to co już jest dawno wypromowane, na zasadzie: Kraków sprzedaje się dobrze i bez wysiłku, to dajmy sobie spokój na przykład z Opolem.

A jak się promuje turystykę w regionie nie-turystycznym, takim jak nasz?

Nie jest łatwo. Środki przeznaczone na promocję turystyczną i rozwój turystyki w skali całego regionu są zbyt małe i do tego ich struktura jest mocno rozproszona. Cały czas brakuje też ścisłej współpracy i potrzeby zrzeszania się, sieciowania. Nie mamy praktycznie w ogóle oferty zimowej, stoków, tras narciarskich. Jest co prawda oferta zimowa w pasie Gór Opawskich, ale często oparta na odwiedzinach na czeskich stokach. Często hotele oferują swój własny transport, by zawieźć tam swoich gości. Dużo lepiej wygląda nasza oferta letnia, ale mówiąc szczerze i tu stoimy trochę w miejscu. Kiedyś ówczesny marszałek Sebesta dostrzegł konieczność rozbudowy bazy i zainwestowania w atrakcje turystyczne regionu. I rzeczywiście, w latach 2007-2013 ogromne pieniądze zostały wpompowane w rozwój tej bazy, powstały nowe hotele, nowe atrakcje turystyczne, restauracje, stara baza noc-

legowa została wyremontowana. Tylko, że minęło już 10 lat, od tego czasu niewiele w rozwoju tej bazy nie wydarzyło, pieniędzy na turystykę brakuje. Opolska branża turystyczna jest słaba, rozdrobniona, przedsiębiorcy sygnalizują, że bez zastrzyku dotacji nie ruszą dziś z miejsca. Oczywiście są wyjątki: rozbudowa hotelu Dębowe Wzgórze w Pokrzywniej, gigantyczna rozbudowa hotelu Aspen w Podlesiu, no ale to są takie jedyne większe przykłady z ostatnich lat. Nie mamy w regionie w ogóle profesjonalnego kompleksu konferencyjnego, z salami konferencyjnymi, kompleksem hotelowym, usługami dodatkowymi. Chodzi o taki obiekt, który na przykład mógłby przyjąć jednorazowo 400 osób. Mieliśmy wielokrotnie takie zapytania. Sale konferencyjne, choćby w CWK mogliśmy zaoferować, ale oczekiwań, by towarzyszyła im w tym samym miejscu baza hotelowa, nie rozproszona po kilku obiektach, już spełnić nie możemy.

Dziś promocja turystyki przeniosła się głównie do internetu.

Tak, współpracujemy z blogerami, vlogerami. W ostatnich latach jest wysyp takich stron turystycznych i trzeba się dobrze zastanowić z kim warto współpracować. Odrzucamy oferty typu: przyjadę do was i za 20 tysięcy opiszę wasze atrakcje turystyczne. Po pierwsze dlatego, że nas nie stać, a po drugie, to byłaby jednak przesada. Współpracujemy z blogerami, którymi opłacamy koszty pobytu, może połączone ze skromną gratyfikacją. Szukamy więc dobrych rozwiązań, solidnych partnerów za rozsądne pieniądze. Podobnie jest z prasą branżową, choć też trudno: Bogate regiony, które stać na wykupywanie reklam, są tam częściej na łamach, biedniejsze – tylko od czasu do czasu. A my należymy do tej drugiej grupy.

Funkcjonują też targi turystyczne...

Z naszych obserwacji wynika, że ta formuła się nie sprawdza, praktycznie nie wystawiamy się na biletowanych imprezach zamkniętych, bo koszty są ogromne a efekty niewspółmierne. Jeżdżymy na otwarte imprezy plenerowe. W sezonie letnich wakacji świetnie nam się sprawdzają wyjazdy do atrakcyjnych turystycznie miejsc w regionie, gdzie przekonujemy, że warto na Opolszczyźnie zobaczyć coś więcej, albo wrócić tu, gdzie się akurat jest.

Pan wspomniał, że zimą opolscy hotelarze ratują się wożąc turystów na narty do Czech, ale Jeseniki, to niesamowicie atrakcyjny region również w innych porach roku.

Zgadza się, i od lat współpracujemy ze sobą. Wspólnie przygotowujemy atrakcje w pakiecie: sobota u nas, niedziela po czeskiej stronie. Przez kilkanaście lat zrealizowaliśmy w sumie wspólne projekty z partnerami z pięciu czeskich regionów. Główną osią współpracy jest INTERREG Polska – Czechy, za pośrednictwem którego staramy się o wspólne unijne dofinansowanie turystyki. To czasem są wielkie projekty z udziałem kilkunastu partnerów – jak na przykład wyznaczenie trasy rowerowej przez całe polsko-czeskie pogranicze, a przy okazji wyznaczaliśmy trasy boczne biegnące w głąb województwa opolskiego. Jednocześnie przygotowaliśmy dokument jak profesjonalnie wyznaczać trasy rowerowe. Każda gmina może z tego czerpać. I gdy czasami na takich trasach pojawiają się stojaki na rowery tzw. wyrwikółka, oznacza to, że projektant z naszego opracowania nie skorzystał. Ostatnio ze Stowarzyszeniem Ruchu Turystycznego w Jesenikach przeprowadziliśmy wspólne szkole-



Piotr Mielec: Rośnie liczba turystów, którzy na Opolszczyźnie planują główny letni wypoczynek

Fot. Facebook Piotr Mielec

nie pracowników Informacji Turystycznej po obu stronach granicy, by przekazać im wiedzę o atrakcjach turystycznych sąsiada.

A jest jakaś ogólnopolska polityka rozwoju turystyki?

Nie bardzo, mam wrażenie, że od lat turystyka to takie niechciane dziecko, z którym nie bardzo wiadomo co począć. Robimy wszystko, aby na turystyce nie zarabiać. A decyzje jej dotyczące rozstrzygane są przez pryzmat skutków politycznych. Od kilkunastu lat w Polsce rozmawiamy o opłacie turystycznej. Wszyscy się zgadzają, że powinna być wprowadzona do ceny za pobyt, ale z powodów politycznych nie jest. Zawsze w takich sytuacjach przywołujemy przykład Chorwacji, gdzie taka opłata funkcjonuje. Każdy gość, który przyjeżdża do tego kraju, w cenie płaci opłatę turystyczną. Jest ona potem dzielona według algorytmu do narodowej, regionalnej organizacji turystycznej, część do lokalnych organizacji turystycznych i do gmin. Dzięki temu Chorwaci mają pieniądze na turystyczne inwestycje, a poza wszystkim wiedzą dokładnie kto do nich przyjeżdża, i to jest wiedza, która dotyczy liczby i narodowości turystów przebywających w kraju nie tylko w sezonie, ale i w danej chwili. Wiedza dokładnie kto, kiedy i gdzie jest. My tego nie mamy

To jakieś utrudnienie?

Tak, bo badania ruchu turystycznego i wiedza o tym, kto, gdzie nas odwiedza pozwalaby opracować sensowną kompleksową strategię rozwoju turystyki. A my dziś bazujemy na szczytkowych informacjach od właścicieli obiektów, administratorów turystycznych atrakcji i własnym wyczuciu, które może być złudne, a nie na twardych danych. Co prawda największe regiony i miasta zlecają badania ruchu turystycznego na własną rękę, ale i na swój sposób. I w efekcie w oparciu o różną metodologię badań dwa województwa jednocześnie ogłaszają, że są turystycznym liderem, a przecież lider może być tylko jeden.

A co wasze dane mówią o ruchu turystycznym na Opolszczyźnie?

Wśród turystów krajowych najczęściej przyjeżdża do nas gości od sąsiadów, czyli z województwa śląskiego i w drugiej kolejności dolnośląskiego. Potem są goście z wielkich miast: Warszawy, Krakowa. Kiedyś była taka tendencja, że im dalej od Opolszczyzny, tym odwiedzają-

cych było mniej, ale to od czasu pandemii się zmieniło. Teraz dużo częściej przyjeżdżają do nas ludzie z odleglejszych regionów: Podkarpackiego, Lubelskiego, Mazowsza, Świętokrzyskiego. Turyści częściej niż dotąd szukają mniej obleganych miejsc i Opolszczyzna ten warunek spełnia. Wśród turystów zagranicznych tradycyjnie prym wiodą Niemcy, ale pandemia mocno tu przerzedziła frekwencję. Numer dwa to Czesi, i tych akurat jest dużo więcej niż było przed pandemią. Oczywiście znaczna ich część przyjeżdża do nas na zakupy, zatankować auto i ciągle staramy się ich zatrzymać choćby na obiad. Paradoksalnie pandemia wpłynęła na zwiększenie zainteresowania Polską, byliśmy ich postrzegani jak kraj umiarkowanych obostrzeń pandemicznych i to zachęcało ich do odwiedzin. Czesi generalnie zaczynają odkrywać Polskę, zorientowali się, że mamy hotele o lepszym niż u nich standardzie i wcale nie droższe, że jest u nas co zobaczyć, że warto tu być. Jest ich coraz więcej nad polskim morzem. U nas Czesi bardzo chętnie przyjeżdżają do Opola, do Juraparku w Krasiejowie i oczywiście do całego pasa południowego, wzdłuż granicy: Paczkowa, Prudnika, Otmuchowa, Nysy, Głogówka. I coraz częściej rezerwują sobie weekendowe noclegi.

Czyli Opolszczyzna jako region turystyczny jednego dnia to już przeszłość?

W dużej mierze tak. Rośnie też liczba turystów, którzy na Opolszczyźnie planują główny letni wypoczynek. Wybierają góry Opawskie, jezioro Turawskie, Nyskie, Otmuchowskie, coraz częściej Bory Stobrawskie. Samo Opole robi świetną robotę jeśli idzie o ruch turystyczny. Dużym magnesem jest w mieście ogród zoologiczny, który ma renomę jednego z najlepszych w kraju, odwiedza go rocznie 300 tysięcy gości, choć przecież opolskie zoo nie dysponuje spektakularnymi obiektami, takimi jak Akwarium we Wrocławiu czy Orientarium w Łodzi. Gdy przywozimy do niego blogerów czy gości z zagranicy zawsze po odwiedzinach jest efekt „la!”,

A ci turyści gdy zaglądają do was, do OROT-u, to o co pytają przede wszystkim?

Coraz częściej o koszty. Pytają gdzie dobrze, ale tanio zjeść, tanio wypocząć, znaleźć dobry, ale tańszy obiekt noclegowy, taniej zakwaterować się w hotelu. Po covidzie ludzie chętniej chcą jeździć, zwiedzać, korzystać z życia, tylko niestety u części gości pojawia się ściana finansowa i trzeba ją jakoś obejść.

OPOLANIE MAJĄ OTWARTE SERCA. Z WOŚP ZAGRALI PO RAZ 31.

Opolski sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wraz z opolanami biją kolejne rekordy. Podczas Wielkiego Finału zgromadzono ponad 670 tys. zł (dane na dzień zamknięcia gazety). Kwota cały czas rośnie. W Polsce zebrano ponad 15 milionów złotych.

Ponad 510 tys. zł wrzucono do puszek (na ulicach Opola kwestowało 350 wolontariuszy!). Ponad 80 tys. zł zgromadzono w eSkarbonce, a ponad 12 tys. podczas Biegu „Policz się z cukrzycą”. Kolejne 12 tys. to suma za którą wylicytowano na Rynku Złote Serduszko. Za pomocą terminali wpłacono na WOŚP blisko 6 tys. zł, a suma z aukcji na Allegro cały czas się zmienia, jest to kilkadziesiąt tysięcy złotych..

Finałny wynik na pewno będzie jeszcze wyższy, bo do 12 lutego potrwają licytacje przedmiotów przekazanych na WOŚP przez samorządowców, przedstawicieli różnych instytucji, lokali czy klubów sportowych. Wśród ofert, które cieszą się największym zainteresowaniem są: partia szachów z prezydentem Arkadiuszem Wiśniewskim, rodzinny spacer z karmieniem lemurów i żyraf w ZOO, podwójne zaproszenie na 60. KFPP Opole, statuetka Karolinki, voucher na zorganizowanie koncertu w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki czy też... kolorowe cymbalki – prezent nieprzyjęty przez posła Janusza Kowalskiego podczas jego poselskiej wizyty w Zakładzie Komunalnym.

Licytować można również m.in. nocne zwiedzanie ZOO, dzień z Przewodniczącym Rady Miasta Łukaszem Sowadą, trening ze złotym medalistą olimpijskim Dawidem Tomalą, limitowany box dla fanów Krzysztofa Krawczyka czy prywatny spektakl Teatru Tańca i Ognia Manti-kora. Aukcje opolskiego WOŚP można znaleźć pod linkiem: www.allegro.pl/uzytkownik/OPOLE-WOSP

Tegoroczny finał WOŚP odbył się pod hasłem „Chcemy wygrać z sepsą! Gramy dla wszystkich – małych i dużych!”. Oprócz zbiórek zorganizowano także spotkanie edukacyjne ze specjalistami Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego na temat tej choroby.

Opolanie licznie włączyli się nie tylko w kwestowanie, ale także uczestniczyli w finałowych wydarzeniach w mieście, takich jak warsztaty plastyczne, koncerty i trening tańca czy krwiodawstwo. Nie zabrakło Świąteczka do Nieba (laserowego pokazu), a gwiazdą wieczoru był zespół Łzy.

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy



wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

ZA WCZEŚNIE NA OTWIERANIE SZAMPANA

Z Arkadiuszem Wiśniewskim, prezydentem Opola, opolskim liderem Ruchu Tak! Dla Polski rozmawia Ryszard Rudnik.

„GW” poinformowała, że jako Ruch Tak! Dla Polski idziecie do wyborów wspólnie z Platformą. To początki konstruowania jednej listy opozycji?

Arkadiusz Wiśniewski: Decyzje jeszcze nie zapadły. Rzecz jasna my, jako ruch samorządowy, staramy się wspierać opozycję i taka wspólna lista byłaby czymś naturalnym. PiS robi wiele złego dla samorządów, że przypomnę choćby chaos z Polskim Ładem, próby nielegalnego wymuszania na nas spisów wyborców do tzw. wyborów kopertowych Sasina, czy rozdział pieniędzy dla samorządów według partyjnego widzimisię. Opozycja musi wygrać jesienią wybory, jeśli chcemy, by coś w tym kraju zmieniło się na lepsze, również w samorządności. Jesteśmy jako Ruch Tak! Dla Polski otwarci gdy idzie o wspólną reprezentację na listach. I w tym cały jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz.

Jeśli chodzi o to ostatnie, zdaje się, że tych dwoje, przynajmniej gdy idzie o kierownictwo PO i Tak! Dla Polski, jest już po słowie.

No tak, ale chodzi przecież o to, by koalicja była szersza. Ciągłe jeszcze trwają rozmowy wśród opozycyjnych partii o wspólnej reprezentacji i nie warto w tej sytuacji wychodzić przed szereg. Dlatego nie namówi mnie pan na dywagacje, czy ktoś z naszego Ruchu widzi się na opolskich listach PO, bo przecież nie wiadomo jeszcze jakie to będą listy. Poza tym w Ruchu Tak! Dla Polski mamy samorządowców różnych politycznych opcji i pewnie nie wszyscy chcieliby się znaleźć na listach Platformy, a na jednej wspólnej liście opozycyjnych partii już tak.

Te pierwsze alianse wyglądają jednak optymistycznie.

Zgadza się, bo przecież im bardziej się zjednoczymy, tym szansa na zwycięstwo z PiS-em rośnie. Mamy programowo wiele punktów wspólnych, na wiele spraw, związanych choćby z praworządnością, samorządnością, patrzymy jednakowo. Zobaczymy jako to się przełoży na porozumienia w regionach.

No właśnie, to może być dość ciekawa sytuacja: Z jednej strony wspólna lista do parla-

mentu a z drugiej radni PO w permanentnej opozycji do prezydenta, lidera Ruchu Tak! Dla Polski, którego nieustannie kłają po kostkach. Niezła łamigłówka, którą wyborcom trudno będzie ogarnąć.

No tak, ale to jest pytanie głównie do kolegów z Platformy, jak oni w nowej sytuacji, cohabitation po opolsku, będą widzieć formułę naszej współpracy. Myślę, że nasza ewentualna obecność na listach może być komuś nie w smak. Istota wspólnych list polega na tym, że ktoś musi się posunąć, by zrobić miejsce koalicjantowi, inaczej się przecież nie da. Nie wszyscy mogą być w tej sytuacji zadowoleni. Dlatego poczekajmy, nie dzielimy skóry na niedźwiedziu.

Generalnie jednak z kierownictwa PO w Warszawie płyną sygnały, że obecność na listach Platformy znanych samorządowców bardzo je wzmocni i pewnie ten punkt widzenia się nie zmieni. Co bardzo może skomplikować sytuację na przykład przed wyborami samorządowymi w Opolu. Bo trudno będzie, tak jak teraz, atakować sojusznika, który w tych wyborach tradycyjnie startuje z własnej listy.

Czy to się przełoży na funkcjonowanie samorządu w Opolu trudno mi w tej chwili wyro-



kować. Na razie, choćby na ostatniej sesji, radni Platformy nie zagłosowali za trasą średnicową, nie uwzględnili głosu większości opolan, którzy wzięli udział w sondażu na jej temat. Co więcej, łączą w swym przekazie średnicówkę z brakiem naszej zgody na budowę szkoły dla dzieci autystycznych, choć te dwie sprawy nie mają ze sobą nic wspólnego. Brak naszej zgody na nową szkołę nie wynika z tego, że te dzieci zostawiamy samym sobie, tylko, że mamy inny pomysł na ich edukację. I to łączenie dwóch zupełnie różnych porządków jest nie fair. Ale mam nadzieję, że rozsądek wróci.

PIĘCIU CZŁONKÓW TAK DLA POLSKI Z OPOLSZCZYZNY POWALCZY O SEJM I SENAT?



Piotr Pośpiech



Piotr Woźniak

Opolskie struktury stowarzyszenia są jednymi z najmłodszych. Formalnie zawiązały się ledwie kilka tygodni temu. Jednak już teraz kilku członków myśli o walce o mandaty w parlamencie.

Tak dla Polski, raczej nie wystartuje samodzielnie. Wiele wskazuje na to, że ich przedstawiciele wystartują na wspólnej liście wyborczej do parlamentu z Platformą Obywatelską. W każdym z 16 regionów Ruch ma mieć swoich trzech przedstawicieli na liście. Niewykluczone, że wzbogacą ją także kandydaci innych partii opozycyjnych. Najbliżej porozumienia jest podobno PSL.

Lider struktur Tak dla Polski na Opolszczyźnie, Arkadiusz Wiśniewski podkreśla, że jak na razie nic nie jest w tej sprawie pewne, dlatego Ruch niezależnie od tego szykuje listę nazwisk potencjalnych kandydatów:

– Do szefa Ruchu Jacka Karnowskiego trafiło od nas pięć nazwisk, również z kandydatem do Senatu. Wśród członków Tak! Dla Polski w naszym regionie nie brakuje dobrych kandydatów z doświadczeniem samorządowym, rozumiejących potrzeby Polski lokalnej. Ich obecność w Sejmie i Senacie byłaby wielkim wzmocnieniem parlamentu – podkreśla prezydent Opola.

Wśród pojawiających się wcześniej nazwisk wymieniano m. in. Piotra Pośpiecha, byłego starostę kluczborskiego a także lidera Lewicy z opolskiego dr. Piotra Woźniaka. Radnego Powiatu Nyskiego i byłego wicestarostę.

Arkadiusz Wiśniewski nie zaprzeczył, ani nie potwierdził tych nominacji.

SONDAŻ: TAK! DLA POLSKI TRZECIĄ SIŁĄ W PRZYSZŁYM PARLAMENCIE

Jeśliby Samorządowy Ruch Tak! Dla Polski w tegorocznych wyborach do sejmu wystartował samodzielnie, mógłby liczyć na dwucyfrowe poparcie – wynika z sondażu SW Research przeprowadzonego na zlecenie Ruchu.

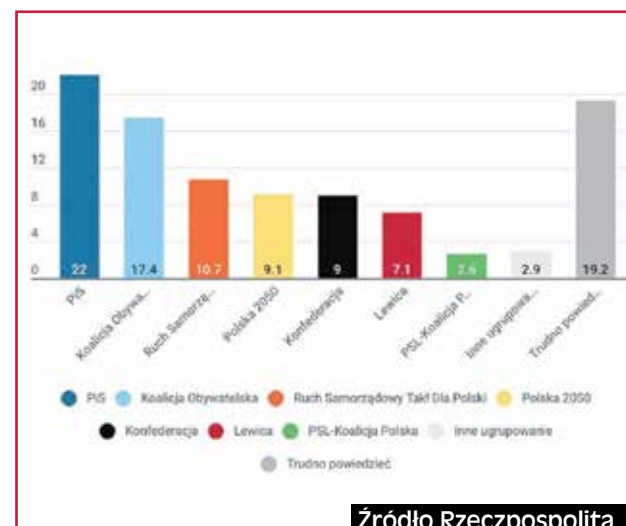
To oznacza, że byliby niezwykle liczącą się siłą w polskiej polityce komentuje te wyniki „Rzeczpospolita”.

W tym badaniu PiS może liczyć na 22 proc, Koalicja Obywatelska – na 17,4 proc, Ruch Samorządowy Tak! Dla Polski – na 10,7 proc., Polska 2050 Szymona Hołowni – 9,1 proc.; Konfederacja – 9 proc. oraz Lewica – 7,1 proc. Poniżej progu znalazło PSL z wynikiem 2,6 proc. W tym wariancie znaczący jest odsetek wyborców niezdecydowanych – to aż 19,2 proc.

Według sondażu 65,7 proc. ankietowanych uważa, że polskie samorządy powinny mieć swoją reprezentację polityczną w parlamencie. Badanie zostało zrealizowane w dniach 24-26 stycznia przez SW Research – Agencję Badań Rynku i Opinii metodą wywiadów online (CAWI) na panelu internetowym SW Panel, na reprezentatywnej próbie 1071 respondentów.

Tak! Dla Polski od początku deklaruje jednak, że zamierza wystartować ze wspólnej listy opozycji. Kierownictwo Ruchu jest już po rozmowach z liderem Platformy Donaldem Tuskiem, podczas których zgodzono się, że oba ugrupowania do wyborów pójść razem, licząc wszak, że wspólna lista nie jest jeszcze zamknięta i dołączy do niej inne opozycyjne partie.

Ruch Samorządowy Tak! Dla Polski powstał pod koniec 2021 r. Założyciele Ruchu reprezentują regionalne organizacje zrzeszające m.in. 5 marszałków województw, 51 prezydentów, 60 burmistrzów i 51 wójtów. Wśród nich są prezydenci Gdańska, Sopotu, Poznania, Warszawy, Opola. Rafał Trzaskowski jest szefem rady programowej stowarzyszenia. Liderem Tak! Dla Polski na Opolszczyźnie jest prezydent Arkadiusz Wiśniewski.



CENTRUM PRZESIADKOWE OPOLE GŁÓWNE CORAZ BARDZIEJ SIĘ ROZKRĘCA

Centrum przesiadkowe przy dworcu Opole Główne już funkcjonuje. Opolanie przyzwyczajają się do nowego wielopoziomowego parkingu. W ciągu trzech pierwszych tygodni stycznia sprzedano tu 1 137 biletów parkingowych za prawie 13 tysięcy złotych. To na dobry początek, od lutego parkuje tam również kilkadziesiąt samochodów w oparciu o bilety wielogodzinne.

Parking od 8 do 17 przez pierwsze dwie godziny kosztuje po 3 zł potem jest już tylko taniej

Zainteresowanie częścią parkingową rośnie. Nic dziwnego, to najtańsze parkowanie w okolicy, i na dodatek pod dachem. Koszt pierwszych dwóch godzin parkowania od 8. do 17. wynosi 3 zł/h, każda kolejna godzina kosztuje 2 złote (maksymalna opłata w godz. 8-17 wynosi 18 zł). Po 17. pierwsza godzina kosztuje 1,5 zł a każda kolejna, do godz. 8 rano – 1 zł.

Podczas gdy parking dopiero się rozkręca, dworzec autobusowy działa już pełną parą. W dzień roboczy obsługuje 605 kursów na

50 liniach autobusowych. Do dyspozycji podróżnych są ogrzewane poczekalnie i kasy biletowe.

Warto tam zajrzeć nawet nie będąc podróżnym, po to, by zobaczyć malowidło Władysława Początki, które Opole odzyskało dzięki budowie Centrum Przesiadkowego. Przez lata ukryte pod boazerią starego dworca autobusowego, teraz eksponowane jest w nowoczesnym obiekcie przy ul. 1 Maja. Władysław Początek był organizatorem środowiska artystycznego w powojennym Opolu,

Był pierwszym prezesem okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków. Pomysłodawcą i pierwszym prezesem Klubu Związków Twórczych na Rynku. Miał swój rozpoznawalny styl. Jego dzieła zdobiły m.in. restaurację Festiwalową czy wejście do kina Odra. Niestety tamte dzieła bezpowrotnie zniknęły już z przestrzeni Opola. Dlatego tak ważne było zachowanie jego alegorii podróży, malowidła na ścianie starego dworca PKS, które dziś opolanie podziwiać mogą w nowym obiekcie Centrum Przesiadkowego.

POLSKO-UKRAIŃSKI „PRZYSTANEK KWIATOWY” W CENTRUM PRZESIADKOWYM

To ma być kwiaciarnia inna niż wszystkie. I nie chodzi o samo wnętrze, które ma mieć charakter eklektyczny, ale o panującą tam atmosferę.

Tak ją widzi Ewelina Ehlert, która zamierza ją otworzyć w Centrum Przesiadkowym Opole Główne. Właśnie wygrała tam przetarg najmu na upatrzonej lokal.

Pomysł narodził się spontanicznie, choć nie przypadkowo.

– Od wielu lat zajmuję się kwiaciarstwem. Miałam swoją kwiaciarnię tuż obok, przy ul. 1 Maja, w tzw. „czworakach”, czyli rozebranych już pawilonach. Dla mnie to jest też miejsce sentymentalne – wspomina pani Ewelina.

Kwiaciarnia powróci więc w te same rejony, ale już nie taka sama.

– W czasie pandemii zaprzyjaźniłam się z Iriną, która przyjechała z Ukrainy i jej marzeniem było mieć kwiaciarnię. Stałyśmy więc razem do przetargu, stwierdziłyśmy, że w nowej kwiaciarni będziemy łączyć polskie i ukraińskie tradycje kwiatowe. – przyznaje Ewelina Ehlert. – No i zapraszamy wkrótce.



REKLAMA



FERIE ZIMOWE Z MIASTECZKIEM STRAŻACKIM

1200 m2 atrakcji dla dzieci w wieku od ok. 2 do 12 lat.

Zapraszamy CODZIENNIE od 11 do 26 lutego!








Centrum Wystawienniczo - Kongresowe, ul. Wrocławska 158 w Opolu

tel. 781 998 998

www.MiasteczkoStrazackie.pl

ORGANIZATORZY

 MIASTECZKO STRAŻACKIE

 PR-MOTION

 CWK OPOLE

MARIONETKI, CZYLI ROBOTA DLA SINGLI



Magdalena Bieszczak z szuczką Hazel, filmowym Rexem, głównym bohaterem „Wyspy psów” filmu Wesa Andersona

Z opolanką Magdalena Bieszczak, senior puppet maker, czyli twórczynią marionetek na potrzeby hollywoodzkich filmów, rozmawia Ryszard Rudnik.

Mało kto wie, że w Winowie mieszka prawdziwa gwiazda Hollywoodu, pies Rex, główny bohater „Wyspy psów” filmu Wesa Andersona, nominowanego do Oscarów w dwóch kategoriach, do Złotego Globu, zdobywcy Srebrnego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie i wielu innych branżowych amerykańskich nagród.

Magdalena Bieszczak: Taaak, Rex to moja suczka Hazel, zaadoptowałam ją mieszkając w Londynie. Dziś rozumiem w dwóch językach, po polsku i angielsku. Rzecz jasna jak się przeprowadziłam do Winowa, wzięłam ją ze sobą. Gdy przygotowywaliśmy dla Wesa kukielki w londyńskim studiu Andy’ego Genta, gdzie wtedy pracowałam, suczka codziennie towarzyszyła mi w pracy, stała się maskotką całego zespołu. Koleżanka, która rzeźbiła Rexa do filmu, ostrzegała: Magda, ja cały czas patrzyłam na Hazel i rzeźbiłam Hazel. No i fantastycznie.

A ta filmowa popularność została jakoś zdyskontowana?

Owszem, w Londynie film wszedł na ekrany i gdy chodziliśmy wspólnie do restauracji, bo tam z psem można wchodzić wszędzie, Hazel wzbudzała sensację, była z reguły rozpoznawana jako hollywoodzki Rex i podejmowana smakołykami, a pani, czyli ja, darmową lampką wina. To było bardzo miłe.

A skąd się pani wzięła w tym Londynie?

Wyjechałam odwiedzić siostrę. I tak ją odwiedziłam, że ona wróciła do Polski a ja zostałam. Nie miałam zamiaru zostać, ale to miasto wtedy mnie zafascynowało. Na początku wiadomo, żeby się utrzymać poszłam do pracy za barem, ale to nie był szczyt moich aspiracji i zaczęłam się rozglądać za jakimiś studiami. Znalazłam na London College of Fashion trzyletnie studia Technical Effect of Performance. Dostałam się. Moja szkoła jest bardzo dobrze znana w Londynie, ma świetną renomę i świetne kontakty na świecie, również w branży filmowej. Gdy byłam na ostatnim roku Tim Burton kręcił w technice poklatkowej „Frankenweenie” i szukał u nas w szkole wolontariuszy do darmowej pracy nad

kukielkami do filmu. Od razu się zgłosiłam widząc w tym szansę na wkręcenie się do branży.

No i nie pomyliła się pani.

Fakt. Po wolontariacie mnie tam zatrudnili.

Jak wygląda taka praca nad filmem poklatkowym?

Nad takim filmem pracuje sztab około 300 ludzi, jeśli nie więcej. W różnych departamentach. Jest tam departament marionetkowy, scenografii, camera department i wiele, wiele innych. My, gdy myślimy o marionetkach, mamy zwykle przed oczami takie zwykłe, poruszane za pomocą nitek i drucików spiętych na krzyżaku. A te w hollywoodzkich produkcjach we wnętrzu przypominają skomplikowane szwajcarskie zegarki. Mają mimikę „twarzy”, poruszają powiekami, ustami. To są bardzo skomplikowane mechanizmy. – w dodatku całość mierzy nie więcej niż 25-30 cm. Przy produkcji „Frankenweenie” ze sto osób pracowało w samym departamencie marionetek.

Przy takim sztabie ludzi to chyba szybko idzie.

Pan żartuje, samo przygotowanie marionetek i kręcenie scen zajmuje minimum trzy lata, tu każdy ruch musi być osobno zarejestrowany. Ja tam, przy tym pierwszym swoim filmie byłam od wszystkiego, bo też wszystkiego się uczyłam jako „młodszy lalkarz”. Taka droga, że zaczyna się od najgorszych prac, tych, których inni nie chcą wykonać. To była jednak najlepsza szkoła zawodu, jaka mogła mi się przytrafić. Tam poznałam Andy’ego Genta, który był kordynatorem zespołu lalkarskiego. Zaprzyjaźniliśmy się, Andy po tej produkcji założył w Londynie własne studio, zaproponował mi pracę. To był rok 2012, filmowe produkcje poklatkowe nie były jeszcze tak popularne. Pracowaliśmy więc głównie na potrzeby telewizyjnych reklam i teledysków. Jeśli chodzi o pełnometrażowe filmy, po „Frankenweenie” myśmy mieli pięć lat przerwy.

A po tej przerwie był oscarowy „Grand Hotel Budapest”.

Tak, ale tam nie było za dużo roboty, to jest film live action, czyli grają aktorzy. To były tylko trzy miesiące pracy, jedna scenografia, przygotowanie marionetek, skrócenie scen poszło nam szybko. Wes Anderson kocha animację poklatkową i w każdym swoim filmie stara się montować takie wstawki. Potem na tej samej zasadzie pracowaliśmy przy „Osobliwym domu pani Peregrine” Tima Burtona.

A potem przyszło zlecenie z produkcji „Wyspy psów”, z Hazel w roli głównej.

Tam już byłam szefową jednego z działów, tak więc moja rola była większa. Wiadomo, marionetka to praca dla wielu działów: rzeźby, formy, odlewu, armatury, czyli jej wnętrza. Ja byłam odpowiedzialna za dział odlewu, nadawaliśmy marionetce ostateczny wygląd.

Ostatni pani film to „Pinokio” Guillermo del Toro. Jest tam pani autorką świerszcza, jednej z głównych postaci, narratora filmu. Jak wygląda taka produkcja?

Najpierw na podstawie scenariusza reżyser współpracuje z dizajnerem, który mu nakreśla sylwetki wszystkich postaci. Później jest burza mózgów, jak dokładnie te postaci mają w filmie wyglądać. Jak oni już tam wszystko ograna, dostajemy wydruki z postaciami, to są rzuty z różnych perspektyw. Na tej podstawie zaczynamy rzeźbić, potem robi się formę do tej rzeźby, później odlew, dochodzi armatura, czyli mechaniczne wnętrza, dzięki czemu kukielka jest w stanie się poruszać, a na koniec, kostium, włosy, jeśli rzecz jasna są.

I to koniec waszego zadania.

No nie, uczestniczymy również w procesie kręcenia scen, animacji. Te lalki mają to do siebie, że często się psują, to są delikatne rzeczy, zrobione z silikonu, który po jakimś czasie traci sprężystość. Coś tam się oderwie, coś się rozpruje i trzeba reagować. Wtedy jesteśmy na posterunku. Oczywiście zwykle jest kilka duplikatów postaci. Przy „Pinokiu” mieliśmy sześć Dżepetów, siedem Pinokiów i ponad 120 scenografii. Dzięki temu można kręcić jednocześnie kilka scen z tymi samymi bohaterami w tym samym czasie.

No to jak się jakaś lalka zepsuje, to wystarczy wymienić.

A skąd, zasada jest, że się ją pozostawia w pozycji, w jakiej doszło do awarii, bo inaczej cała kręcona scena byłaby do wyrzucenia. A to oznacza niezłą ekwilibrystykę dla nas, gdy trzeba naprawiać lalki na planie. Pracuje się wtedy na kolanach, w półprzysiadzie albo w każdej innej pozie, by lalka mogła być nagrywana dalej dokładnie od feralnego momentu, gdy odmówiła współpracy. Staramy się pomóc animatorom jak najszybciej się da, żeby mogli dalej kręcić.

„Pinokio” dopiero co otrzymał Złoty Glob dla najlepszego filmu animowanego, jest nominowany do Oscara. Jest duma?

Jest, bo wiem, że częśćka tego Złotego Globu jest również moja. To były piękne trzy lata spędzone

w Portland. I pouczające: w USA pracuję się zupełnie inaczej niż w Anglii. W Londynie wszystko jest na wczoraj, przy zleceniach nie miałam tam chwili wolnego czasu. A w Stanach ważne jest, by pracownik był zrelaksowany, wypoczęty, bo tylko wtedy jest kreatywny. Zresztą już sama praca przy filmie del Toro jest dla mnie wielkim zaszczycem, uwielbiam tego reżysera, jego pomysły na film.

To prawda, wydawało by się, że z „Pinokia” nie da się już wyciągnąć czegoś oryginalnego, że to będzie jeszcze jedna historia o ojcu, który uczy się miłości do syna i synu, który pragnie miłości ojca, a del Toro znalazł sposób. Pokazał, że tak naprawdę wszyscy jesteśmy kukielkami na scenie życia, obsadzeni w kontekście czasów, w których przyszło nam żyć.

No i jak tu nie kochać del Toro...

Na początku pytałem jak się pani znalazła w Londynie, a jak to się stało, że znowu jest w Opolu?

Wie pan, ta moja praca jest fajna, kocham ją, ale to jest robota dla singli. Bo przy jednym filmie kilka lat pracujesz w Londynie, przy innym trzy lata w Stanach. Tam nie ma miejsca na rodzinę, choć znam nielicznych kolegów z branży co rodziny mają, ale to zwykle są pary, które pracują razem. No i zatęskniłam za bliskimi, za siostrą, rodzicami, a mam ich tu, w Winowie. Poza tym Londyn po Portland zupełnie mi wywietrzył z głowy, już inaczej niż na początku patrzę na to miasto. Najnowszy mój biznesplan jest więc taki: że prowadzę firmę z Winowa, a zleceniodawców mam na Zachodzie. Moje CV jest już odpowiednio okazałe, żeby to się mogło udać. Właśnie dostałam zlecenie z Francji, lecę w lutym.

Pracowała pani przy hollywoodzkich superprodukcjach, otarła się o świat gwiazd Hollywood, i za hollywoodzkie stawki. Tylko zazdrości.

Wie pan, z gwiazdami, które podkładają głos pod nasze lalki, to my raczej przy tych filmach nie mamy styczności. Owszem, w tych produkcjach są wielkie pieniądze, ale jak to w życiu – nie dla wszystkich. W mojej branży pracuje się za całkiem normalne stawki. Filmowi celebryci zaczynają się w kinie poklatkowym od animatorów wżwyz. Oczywiście są też dobre strony, jest nas w branży na świecie stosunkowo niewielu i z tego powodu nigdy nie miałam problemu z robotą. To zawsze ona mnie szukała, a nie na odwrót.

No i niech tak zostanie, dzięki za rozmowę.



Na filmowym planie przy marionetkach zawsze jest coś do poprawienia

RUSZA PRZEBUDOWA ULICY RÓŻY WIATRÓW



O potrzebie budowy drogi z prawdziwego zdarzenia na osiedlu Róży Wiatrów mieszkańcy mówili od czasów, gdy Chmielowice nie były jeszcze częścią Opola. Teraz miasto przekazało plac budowy, a prace rozpoczną się ciągu najbliższych dni.

Budowa ulicy Róży Wiatrów będzie kosztowała 12 635 697,57 zł.

Osiedle Róży Wiatrów to jedna z najbardziej zaludnionych części Chmielowic. Nowe domy w ciągu ostatnich kilku lat powstawały tam jak grzyby po deszczu. To powodowało coraz większy ruch oraz sprawiło, że droga z prawdziwego zdarzenia stała się koniecznością. Nie chodziło tylko o komfort mieszkańców, ale też ich bezpieczeństwo. Wraz z porządną ulicą pojawią się chodniki, ścieżki rowerowe oraz nowe oświetlenie LED.

Na razie ulica Róży Wiatrów, czyli najważniejsza droga na osiedlu, jest szutrowa. Korzystają z niej auta i piesi. Dlatego tak ważne jest, by robili to bezpiecznie – po przebudowie ruch pieszych i kierowców będzie odseparowany.

Inwestycja zakłada wykonanie nowej jezdni o nawierzchni bitumicznej, zjazdów z betonowej kostki brukowej, ścieżki pieszo-rowerowej z betonu asfaltowego, chodnika z betonowej kostki brukowej. Pas ruchu będzie miał 3,25 m, ścieżka pie-

szo-rowerowa 3 metry a chodnik 2,00 m. Ponadto w ciągu drogi, w trzech miejscach, zlokalizowane zostaną miejsca przystankowe dla autobusów komunikacji miejskiej. Będą one wydzielone po każdej stronie drogi poprzez oznakowanie poziome.

Dużym problemem mieszkańców osiedla Róży Wiatrów jest gromadząca się woda. Dotyczy to szczególnie okresu po intensywnych opadach deszczu i roztopach. Żeby w przyszłości nie dochodziło do takich sytuacji, zaprojektowano ka-

nalizację burzową oraz zbiornik retencyjny gromadzący jej nadmiar. Konieczna będzie budowa kanałów deszczowych, wpustów deszczowych, przykanalików odprowadzających wody opadowe z wpustów do kanałów deszczowych, studzienek rewizyjnych, a także wspomnianej już przepompowni wód opadowych o średnicy 2000 mm oraz budowę zbiornika retencyjnego wód opadowych.

Budowa ulicy Róży Wiatrów będzie kosztowała 12 635 697,57 zł.

CENTRUM PRZESIADKOWE OPOLE POŁUDNIE ZLIKWIDUJE TŁOK NA BOLKO

Inwestycja jest zlokalizowana przy ulicy Krapkowickiej, tuż przy moście im. Joachima Halupczoka. Dzięki niej mieszkańcy i turyści będą mieli ułatwiony dostęp do Parku 800 – lecia, ZOO oraz innych uroków Wyspy Bolko. Prace ruszą w ciągu kilku dni.

Wyspa Bolko jest oblegana przez tysiące osób dziennie. Najwięcej mieszkańców i turystów przyjeżdża w ciepłe dni wiosną i latem. Wówczas parking przy Parku 800 – lecia wypełnia się ekspresowo. Niestety, część osób widząc, że nie ma miejsca, zamiast zawrócić, decyduje się zostawić samochody wzdłuż ulicy, na terenach zielonych, a także w Parku 800 – lecia czy na alejkach. Żeby już do takich sytuacji nie dochodziło, zdecydowano o budowie nowego parkingu. Nie powstanie on na samej wyspie,

a przy Krapkowickiej tuż obok wjazdu na most im. Joachima Halupczoka, a stąd już krótka droga na Wyspę.

Parking pomieści blisko 350 samochodów osobowych w tym 4 elektryczne i 8 autokarów. Powstanie też parking dla 11 jednośladow. Przewidzianych jest także 15 miejsc dla pojazdów osób niepełnosprawnych.

To, co ucieszy wielu opolan to fakt, że wreszcie na Krapkowicką pojadą autobusy MKK. Dlatego oprócz parkingu powstanie tam też pętla autobusowa z dwoma przystankami.



Dotychczasowy parking przy Parku 800 – lecia wypełnia się ekspresowo

NIEPEŁNOSPRAWNI INTELEKTUALNIE NIE MUSZĄ BYĆ CIĘŻAREM



Specjalnym gościem wtorkowej opolskiej konferencji była aktorka Anna Dymna, założycielka Fundacji „Mimo Wszystko” z Krakowa.

Rodzicom osób niepełnosprawnych intelektualnie sen z oczu spędza jedna myśl: co się stanie z ich dziećmi, gdy ich zabraknie. Fundacja L'Arche (Arka) próbuje rozwiązać ten dylemat wielu rodzin budując w całej Polsce 7-8 osobowe domy dla dorosłych niepełnosprawnych intelektualnie osób, które już nie mogą liczyć na wsparcie najbliższych. Alternatywą dla nich staje się pobyt w Domach Pomocy Społecznej.

Domy Arki z powodzeniem funkcjonują już w kilku polskich miastach: w Gdyni, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu. Fundacja chciałaby taki dom wybudować również w Opolu.

Od parunastu lat towarzyszymy rodzinom osób z niepełnosprawnością intelektualną w Opolu i okolicach – mówi Anna Kupińska z Fundacji L'Arche Opolo. – Nasze spotkania mają charakter

osobistych relacji, nie na zasadzie podopieczny–opiekun, lecz odniesień bardziej przyjacielskich. Jeździmy wspólnie na obozy, razem raz w miesiącu wychodzimy wspólnie na miasto, na kawę, pizzę, czy do kina.

Niestety, czas mija, rodziny podopiecznych Arki mają coraz mniej siły, by opiekować się swoimi niepełnosprawnymi intelektualnie dziećmi.

Zdarzają się przypadki, że trafiają oni do DPS-ów, często oddalonych od domu, gdzie ten systematyczny dotychczasowy kontakt jest niemożliwy. Ludzie zostają wyrwani ze swojego środowiska, przeniesieni w odległe i nieznane im miejsce, które nie daje im poczucia bezpieczeństwa. Wtedy przechodzą traumę, podobnie ich rodzice.

– Michał, jeden z naszych przyjaciół, trafił do DPS-u w Jędrzejowie koło Grodkowa, staraliśmy się z nim utrzymywać kontakt, ale ze względu na odległość to proste nie jest – przyznaje Anna Kupińska.

Fundacja we współpracy z Uniwersytetem Opolskim przeprowadziła specjalne badania ankietowe w Opolu i powiecie opolskim dotyczące potrzeb mieszkaniowych dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną. Wyniki tej ankiety szczegółowo omówił prof. Edward Nycz, dyrektor Instytutu Nauk Pedagogicznych UO podczas wtorkowej konferencji: „Miejsce osób z niepełnosprawnością intelektualną w społeczności lokalnej”. Generalny wniosek, jaki płynie z tych badań, potwierdza przypuszczenia działaczy Fundacji L'Arche: rodzice takich dzieci najchętniej widzieliby je w rodzinnym domu, ale gdy to nie jest możliwe, uważają, że perspektywa małego rodzinnego domu dla ich dzieci jest znacznie lepsza niż miejsce w DPS-ie.

Specjalnym gościem wtorkowej opolskiej konferencji była Anna Dymna, założycielka Fundacji „Mimo Wszystko” z Krakowa, która już od 20 lat jest ambasadorką dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną w naszym kraju.

– Po raz pierwszy z ludźmi niepełnosprawnymi, spotkałam się w Radwanowicach w ośrodku prowadzonym przez księdza Isakowicza-Zaleskiego. Zobaczyłam tam świat, którego nie znałam, więcej nawet, obawiałam się. A potem zaprzyjaźniłam się z nimi, pokochałam. – opowiada podczas konferencji Anna Dymna. – Szybko przekonałam się, że oni mają uczucia jakby nieskażone funkcjonowaniem w naszym świecie. Chodzi o to, żeby z tego źródła czerpać, a jednocześnie starać się, by tych ludzi z niesprawnością

intelektualną do naszego świata wprowadzić. Oni naprawdę zmieniają, ubogacają nasz świat, wystarczy się tylko nad nimi pochylić. Dzięki nim dostrzegasz rzeczy, których dotąd nie widziałeś, wartości, których dotąd nie dostrzegałeś. Ja się od nich dużo nauczyłam również jako aktorka. Wrażliwości, którą mają tylko oni. Oni zaczęli zmieniać mój świat.

Pani Anna od lat udowadnia, że osoby takie nie muszą być ciężarem, a stają się wartością dodaną dla społeczności lokalnych, w których funkcjonują. I to jednoznacznie wybrzmiało w jej wypowiedzi podczas debaty. Do Opola Anna Dymna przyjechała z Teatrem Radwanek, który na scenie Opolskiego Teatru Lalki i Aktora wystawił sztukę według jej pomysłu „Jesteśmy z jednego ogródka”.

W opolskiej debacie wziął udział również wiceprezydent Gdyni Michał Guć. W tym mieście funkcjonują już dwa specjalne domy dla niepełnosprawnych intelektualnie: Arka i Przyjazny Dom, Wiceprezydent dzielił się podczas debaty doświadczeniami gdyńskiego samorządu, związanymi z pracą i pomocą miasta dla tego środowiska. O jego potrzebach referat wygłosił także opolanin prof. Robert Śmigiel z Akademii Medycznej we Wrocławiu, przewodniczący zarządu Fundacji L'Arche w latach 2012-2020. Podczas debaty doświadczeniami związanym z funkcjonowaniem Domów Arki podzieliła się także dyrektor zarządzająca Agnieszka Karolak.

Dzisiaj osoby z niepełnosprawnością intelektualną w Opolu, w zależności od wieku, korzystają z przedszkola specjalnego, zespołu szkół specjalnych, Fundacja Dom prowadzi warsztaty terapii zajęciowej, mogą też korzystać z zajęć w prowadzonym przez miasto Środowiskowym Domu Samopomocy Magnolia oraz w Zakładzie Aktywizacji Zawodowej. W Opolu wkrótce powstanie ośrodek rewalidacyjny na Malinie jako wsparcie instytucji zajmujących się edukacją osób niepełnosprawnych nie tylko intelektualnie.

Dom Arki byłby ważnym uzupełnieniem ich życiowej drogi.

WALENTYNKOWY LEMON W CWK

Takiego instrumentarium i takiego rodzaju brzmienia fani tego zespołu jeszcze w Opolu nie słyszeli. 12 lutego w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym wystąpi jeden z najpopularniejszych kapel ostatniej dekady, grupa LemOn, z charyzmatycznym wokalistą Igorem Herbutem.

Będzie to koncert w wersji akustycznej. To fragment jubileuszowej trasy koncertowej zespołu „na bis”.

Grupa, która oficjalnie powstała w 2011 roku, świętuje 10-cio lecie istnienia i kontynuuje swoją przerwana przez pandemię trasę koncertową, tym razem w wersji akustycznej.

Liderem, wokalistą, kompozytorem i autorem tekstów jest w zdecydowanej większości Igor Herbut. To z jego inicjatywy powstała grupa, która wykonując muzykę z tekstem w języku łemkowskim dotarła do finału a następnie wygrała trzecią edycję programu Must Be the Music.

To otworzyło szeroko drzwi do występów na scenie i nagrań. 27 listopada 2012 ukazał się debiutancki album „Lemon” a pierwszym singlem został utwór „Będę z tobą”.

Płyta błyskawicznie uzyskała status „platynowej” tak jak i kolejny wydany w 2014 roku album „Scarlett”. Utwory „Nice”, „Ake” czy „Jutro” stały się numerami jeden na polskich listach przebojów a zespół ruszył w trasy koncertowe.

Ma na koncie nominacje do najważniejszych polskich nagród muzycznych czyli Fryderyków w kategorii album roku pop (2015) oraz album roku alternatywa (2018).

Właśnie w latach 2014 i 2015 mieliśmy okazję zobaczyć LemOn w Opolu. Najpierw w sali kameralnej NCPP (2014) i na scenie amfiteatru rok później.

– Opolo dla wielu muzyków również dla nas jest bardzo ważne i występy tutaj są zawsze dużym wydarzeniem, dlatego cieszymy się, że będziemy mogli się znowu zobaczyć i to w zupełnie innej



odslonie i z innymi piosenkami, choć oczywiście te najważniejsze przywieziemy do Opola – zdradza lider zespołu Igor Herbut.

Przypomnijmy, że rozpoczęta w ubiegłym roku jubileuszowa trasa koncertowa jest zatytułowana „Żadnego końca świata nie będzie”. Jak mó-

wił w jednym z wywiadów Igor Herbut w życiu prywatnym bardzo często powtarza sobie z partnerką „give what you can” – daj, co możesz – I to staram się przekazywać naszej publiczności.

Bilety na koncert, który odbędzie się 12 lutego w Sali CWK są jeszcze dostępne na: eBilet.pl

MIĘDZY FIZYKĄ A FANTASTYKĄ ZAWSZE JEST JAKAŚ MATERIA

Na książkowym rynku fantastyki i fantasy pojawiła się książka „Sanduria” pióra opolskiego nauczyciela fizyki z II LO. Pod pseudonimem artystycznym Yat Quenaru kryje się Grzegorz Korbaś.

Fantasy i fizyka choć oba słowa na „f” to chyba wiele wspólnego ze sobą nie mają?

Grzegorz Korbaś: Oczywiście, że bezpośrednio nie, ale fantastyka jest czymś co mnie wciągnęło już dawno i chciałem coś w tej dziedzinie zrobić. W fantastyce oczywiście łatwo naruszyć prawa fizyki.

To pański debiut literacki. Jak wyglądała praca nad książką?

Zacząłem pisać w 2017 roku, a tak naprawdę przez ponad półtora roku pisałem dzień po dniu, bowiem przebywałem na urlopie nauczycielskim dla podratowania zdrowia i nie ukrywam, że był to też jeden z motorów napędowych do lepszego samopoczucia. A później książka zaległa w szufladzie...

Mówiąc językiem fantastyki: nabrała mocy?

Tak, rzeczywiście. Sam ją wyciągnąłem raz jeszcze przeczytać, przeczytali moja żona a dzieci wysłuchały, bo im czytałem jak to się mówi do poduszki, i stwierdzili, że to dobre i trzeba coś z tym zrobić.

I się wydało... sporo było zmian podczas pracy w wydawnictwie? (wydawnictwo Novae Res, przyp.red.)

Właśnie sam byłem zdziwiony, że nie. Redaktor prowadzący kilka razy, owszem, próbował zmieniać fragmenty tekstu, ale przyznam, że stanowczo się temu sprzeciwiałem...

I?

I postawiłem na swoim. Właściwie po za

„ugładzeniem” języka i prawidłowościami grammatyczno-stylistycznymi wszystko jest moje i bardzo się z tego cieszę.

Pańskiego nazwiska nie znajdziemy jednak przy tytule książki. Dlaczego zdecydował się Pan na pseudonim artystyczny i co on oznacza?

Tu sprawa jest prozaiczna. Zanim zająłem się literaturą wydałem już kilka prac, publikacji i artykułów naukowych i jakoś mi się to nie sklejało. Postanowiłem wyraźnie oddzielić jedno i drugie pióro.

Yat Quenaru to nawiązanie do postaci, która występuje w książce o dość podobnym nazewnictwie i właściwie oznacza kogoś z „rodu Quenar”.

Nie mogę Pana nie zapytać o literackie inspiracje, bo czytając „Sandurię” trudno nie oprzeć się obrazom i opisom kojarzącym się z Tolkienem, Sapkowskim, ale dla mnie przede wszystkim z sagą „Pieśń lodu i ognia” George’a R.R. Martina.

Jest to rzeczywiście splot tego, co człowiek przeczytał nie tylko w obrębie fantastyki. Ma Pan rację, trudno uciec od Tolkiena, kiedy czytało się go kilkakrotnie i dosłownie wszystko, podobnie rzecz ma się z Sapkowskim. Jednak to wpływ całej literatury, bowiem latami zaczytywałem się w twórczości Henryka Sienkiewicza.

Czyli Pana książka to mówiąc językiem młodzieżowym to „przygodówka”?

Przygoda owszem, ale książka jest o relacjach międzyludzkich i wyborach, które muszą podejmować bohaterowie. Bo nie ma w „Sandurii” jednego głównego bohatera jest ich kilku istotnych, ważnych. Poza tym spotkanie pokoleń było dla mnie też ważnym elementem.

No i oczywiście elementy fantastyczne: moce, magiczne umiejętności, stwory...

Moi bohaterowie muszą przeżyć przecież w tak niezwykłym świecie, więc też muszą posiadać różne umiejętności i na swojej drodze również spotykają istoty magiczne.



Grzegorz Korbaś: Moją książką pozytywnie zaskoczeni byli moi koledzy nauczyciele jak i sami uczniowie.

Udało się Panu zapanować nad opisem i wprowadzić sporo dialogu. Zmierzam oczywiście do warsztatu pisarskiego. Z czym najtrudniej było się mierzyć?

Tak, to było dla debiutanta bardzo trudne. Doskonale wiedziałem, że tolkienowskie opisy powodują, że czytelnik chce jak najszybciej je ominąć i nie czyta dokładnie, bo szuka akcji. Rzeczywiście były rozdziały, gdzie tych opisów jest sporo i starałem się maksymalnie je zdynamizować, mówiąc językiem filmu pokoloryzować. Z dialogami z kolei to było tak, że jak się zabierałem za nie, to rzeczywiście praca szła mi bardzo płynnie, to chyba była moja mocna strona.

Książka fantasy znów wraca do łask. Nie uważa Pan, że przyczynił się do tego film i kino?

Owszem, ale film jest zawsze skrótem myślowym i nie ukrywam, że doceniam to jak wspomniałem pokazano tolkienowską trylogię „Władca pierścieni”, ale ja osobiście zdecydowanie cenię sobie książkę.

Wracając do Pana pracy. Jednak pierwszy zawód to nauczyciel? W szkole nic o Pana piśmarstwie nie wiedzieli. Było spore zaskoczenie?

Jak Pan już odkrył tę tajemnicę, to rzeczywiście w szkole zrobiło się głośniejsze. Pozytywnie zaskoczeni byli i moi koledzy nauczyciele jak i sami uczniowie.

Myśli Pan, że Pańscy uczniowie będą dobrymi recenzentami książki?

Oj tak. Uczniowie są znakomitymi recenzentami wszystkich pojawiających się nowości i nowinek i myślę, że usłyszę także od nich opinie i komentarze. Zapewne część z nich będzie na tak a część na nie, ale ze zniecierpliwieniem czekam na ich oceny, w końcu uczniowska skala od 1 do 6 jest szeroka.

To ja stawiam mocne 5 i czekam na kolejną książkę Pana autorstwa.

Dziękuję.

Donat Przybylski

TOROPOL IDZIE DO REMONTU



Opolskie lodowisko w najbliższych miesiącach bardzo się zmieni. Obiekt stanie się bardziej ekologiczny.

Toropol przejdzie termomodernizację. Oznacza to, że w czasach rosnących cen energii i ogrzewania budynek będzie generował mniejsze koszty, ale też stanie się bardziej przyjazny dla środowiska. Zmiany dotkną elewację budynku, która będzie docieplona. To pozwoli ograniczyć stratę ciepła, i tym samym wpłynąć na rachunki MOSIR, który obiektem zarządza.

Ponadto, w budynku, w którym mieści się m.in. hotel, MOSIR wymieni wszystkie okna, co też nie będzie bez znaczenia jeśli chodzi o koszty utrzymania. Jednak to co najistotniejsze, zrobione będzie na dachu. MOSIR zamontuje na nim panele fotowoltaiczne, które przyczynią się do obniżenia kosztów energii elektrycznej.

Oferta najtańszego wykonawcy opiewa na kwotę nieco ponad 2,5 mln. złotych. To o prawie 2 mln zł. mniej niż pierwotne założenia MOSIR. Teraz trwa analiza ofert, kiedy się zakończy będzie można podpisać umowę. Wówczas wykonawca będzie miał czas do końca roku na przeprowadzenie wszystkich prac.

POWSTAŁ NOWY PLAN MIEJSKIEJ POLITYKI SENIORALNEJ

Podczas ostatniej sesji Rady Miasta uchwalony został nowy program polityki senioralnej miasta na najbliższe dwa lata – „Opole wspiera Seniorów”. To ważny dokument, zważywszy na fakt, że co czwarty mieszkaniec Opola jest już w wieku senioralnym.

Program miejski utworzony został we współpracy z samymi seniorami. Opracowaliśmy między innymi tzw. „7 – kę dla Opola”, która stanowi trzon zasad polityki senioralnej na lata 2023-2025 oraz wyznacza kierunki działań, jakimi będziemy się kierować w prowadzonej polityce senioralnej. Zdajemy sobie sprawę, że ważna jest aktywizacja społecz-

na i zawodowa seniorów. Natomiast planowanie oferty musi uwzględniać specyfikę, złożoność oraz zróżnicowanie potrzeb i problemów osób starszych – wyjaśnia Dorota Rutkowska, naczelnik Wydziału Polityki Społecznej.

Program uwzględnia między innymi: zwiększenie dostępności lekarzy specjalistów, rozwój infrastruktury pomocy społecznej dla seniorów, rozszerzanie dla nich pakietu usług społecznych oraz oferty pomocowej.

– Będziemy dbać o rozwijanie więzi międzypokoleniowych, ponieważ takie działania zmniejszają poczucie osamotnienia wśród seniorów. Kluczowym wyzwaniem jest także przekonywanie osób starszych, by otworzyli się na elektroniczne formy komunikacji, by zapobiec wykluczeniu cyfrowemu – podkreśla naczelnik Dorota Rutkowska.

W ramach nowego programu kontynuowane będą dotychczasowe formy aktywności: zajęcia sportowe oraz wykłady na Uniwersytecie Trzeciego Wieku. – Planujemy także stworzenie nowego lokum dla seniorów, ponieważ Centrum Seniora przy ulicy Krakowskiej już nie wystarcza – informuje Dorota Rutkowska.



BYŁA SOBIE PIOSENKA...



Magda Umer podczas 50. KFPP Opole, fot. Marek Bohdan

W tym roku festiwal opolski obchodzi jubileusz 60-lecia. Tak naprawdę, jak zauważył niedawno na naszych łamach Jarosław Wasik, artysta i dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki, festiwal zawsze był krytykowany, ale wiadomo też, że bez niego historia polskiej piosenki byłaby niepełna. Ona zawsze się będzie kojarzyć z Opolem a Opole z polską piosenką. My z okazji jubileuszu będziemy przypominać jak powstawały niektóre przeboje Opola, by tym sposobem opowiedzieć również historię festiwalu. Tekst opracował zespół Muzeum Polskiej Piosenki.

Koncert jesienny na dwa świerszcze i wiatr w kominie”, muz. Krzysztof Knittel, sł. Wojciech Niżyński, wyk. Magda Umer

W 2010 roku Adam Halber w swoim cyklu „Jak powstają przeboje” opisał historię utworu „Koncert jesienny na dwa świerszcze i wiatr w kominie” – jednej z najbardziej urzekających jesienną melancholią i przesyconych liryzmem polskich piosenek.

„Znali się jeszcze z liceum. Magda Umer śpiewała na szkolnych uroczystościach piosen-

ki Okudźawy. Akompaniował jej starszy o dwa lata Krzysztof Knittel. Występy te obserwował Andrzej Wojciechowski (po latach założył Radio Zet) oraz między innymi ja. (...) kilka lat później (...) założyli kabaret Abakus, który po różnych perypetiach osiadł w klubie «Stodoła». Knittel komponował muzykę, Wojciechowski opatrywał ją tekstami. Umer śpiewała, choć jak sama mówi, raczej nucila. (...) Teraz w naszym opowiadaniu pojawi się «ten czwarty», z nieco innej bajki. (...) z konkurencyjnych «Hybryd». Nazywał się Wojciech Niżyński. Był studentem

filozofii i szefem klubowego teatru, a także patronem działającego przy nim Studia Piosenki. Choć zajmowałem się dramatem – opowiada, to istnienie studia spowodowało, że zainteresowałem się troszkę inną dziedziną. Jako młody, wrażliwy człowiek pisałem także wiersze. Byłem pod wielkim wpływem Jerzego Harasymowicza (młodszym czytelnikom przypomnę, że Harasymowicz był piewą uroku Bieszczad (...) – przyp. A. Halber). No i pod tym wpływem napisałem cały cykl wierszy, nazwijmy je «połoninowych».

(...) udał się Wojciech Niżyński ze swoimi tekstami do «Stodoły», a dokładniej do Krzysztofa Knittla. (...) Wybrałem Knittla, bo bardzo podobały mi się jego aranżacje. Te skrzypce, fleki, fagot (...). Co do umiejętności kompozytora nie miałem żadnych wątpliwości. Krzysko wi najbardziej spodobał się «Karnawał polnych chwastów».

– Pomysł świetny – powiedział. Klimat też, ale to jest wiersz, trzeba z tego zrobić tekst piosenki. (...) Tak sobie myślę, że inny kompozytor nie przyjąłby tego tekstu. Tam były takie długie frazy, ciężko się do nich komponuje, ale Krzysko dał sobie z tym fantastycznie radę. (...)

Opowiada Magda Umer: Oni zdawali sobie sprawę z tego, że napisali coś wielkiego. W do-

datku bardzo poetyckiego, klimatycznego. Ja nie wchodziłam w rachubę jako wykonawczyni. Zaproponowali «Koncert jesienny...» Ewie Demarczyk, a kiedy ta go odrzuciła, Zdzisławie Sośnickiej. Uważali, że to utwór na «duży głos», a ja szepcząc te swoje bossa novy? No nie.

Kiedy i tu propozycja nie została przyjęta, zgłosili piosenkę do Opola'70. Niestety. Komisja odrzuciła utwór. (...) pewnie tylko nam się wydaje, że to arcydzieło – pomyśleli twórcy i skierowali wzrok ku niezawodnej interpretatorce twórczości Knittla – Magdzie Umer. Kabaret «Stodoła» przy kompletach widowni dawał właśnie spektakl «O! Jak mi dobrze w pomarańczowym jest». Magda spełniała w nim rolę lirycznego przerywnika, śpiewając nastrojowe piosenki. Dołożono więc i «Koncert jesienny na dwa świerszcze i wiatr w kominie». Kabaret został zaproszony na FAM-ę do Świnoujścia, zaś w konkursie na najlepszą piosenkę zwyciężył (...) «Koncert». Nagrodą zaś był (...) występ na przyszłorocznym festiwalu w Opolu. Historia zachichotała, a piosenka otrzymała w 1971 roku jedną z trzech głównych nagród”.

Na podstawie: Adam Halber, *Jak powstają przeboje*, w: „Angora” 2010, nr 92



Magda Umer podczas XVII KFPP Opole, fot. Ryszard Łabus

DZIENNIK BUDOWY STADIONU OPOLSKIEGO. POWSTAJE BUDYNEK KLUBOWY

Kibice i zawodnicy Odry Opole mogą już zobaczyć kształt budynku klubowego. Siedziba klubu powstaje przy nowym stadionie. Konstrukcja budynku jest już prawie gotowa. Prace biegają zgodnie z harmonogramem

Budowlącom pozostało jeszcze wykonanie ostatniego stropu, który pełnił będzie także funkcję dachu – to tzw. stropodach. Nie przeszkadza to jednak, w realizacji prac na niższych kondygnacjach. Rozpoczęto już wykonanie posadzek na gruncie. Można wejść do sanitariatów i odwiedzić pomieszczenia gastronomiczne. Oczywiście na tym etapie prac wstęp mają tam wyłącznie osoby odpowiedzialne za realizację inwestycji. W końcu to stadion w budowie.

Tempo budowy stadionu nie przestaje zdumiewać. Konstrukcja betonowa opolskiej areny jest w zasadzie ukończona. Do zamontowania pozostały pojedyncze sztuki trybun, które ze względu na niepowtarzalne wymiary dopiero zostały zamówione przez wykonawcę. Przed nami też montaż schodów. Prace realizowane są bez względu na porę roku. Zima tylko na chwilę przystopowała ekipy, ale wykonawca zapewnia, że pozostaje to bez wpływu na termin zakończenia budowy, który wyznaczono na koniec 2024 r.

W najbliższych miesiącach poza pracami murarskimi i dokończeniem budynku klubowego czeka nas kolejny spektakularny etap prac. Wykonawca w pierwszym kwartale tego roku rozpocznie montaż konstrukcji stalowej dachu i elewacji. W „Dzienniku budowy” będziemy to relacjonować.



Panoramę 360 budowane stadionu zobaczysz klikając w kod QR



BARTOSZ JURECKI BĘDZIE NOWYM TRENEREM GWARDII. ODCHODZI JEJ LEGENDA – RAFAŁ KUPTTEL



Bartosz Jurecki (w środku) będzie nowym szkoleniowcem Gwardii

Klub kończy współpracę z trenerem Rafałem Kupptel, któremu po 9 latach, 30 czerwca kończy się kontrakt. Obie strony ustaliły, że nie zostanie on przedłużony.

Jak poinformowała prezes klubu Karina Radomska, nowym szkoleniowcem od przyszłego sezonu zostanie Bartosz Jurecki. To aktualny trener Piotrkowianina Piotrków Trybunalski i asystent trenera reprezentacji Polski.

Obecnego i przyszłego trenera wiąże wiele sportowych dokonań. Obaj z drużyną narodową zdobyli tytuł wicemistrzów świata w 2007 roku na turnieju w Niemczech. Obaj mają także w swoim dorobku pracę w tym samym polskim klubie: Piotrkowianinie Piotrków Trybunalski właśnie. Kupptel był tam szkoleniowcem w sezonie 2013/14, a Jurecki aktualnie w nim pracuje.

Rafał Kupptel jest najdłużej do tej pory pracującym trenerem w jednym klubie piłki ręcznej w tym wieku. W ciągu dziewięciu sezonów wprowadził Gwardię z I ligi do Superligi, z którą w sezonie 2018/19 wywalczył brązowy medal Mistrzostw Polski, co było największym sukcesem klubu od 1964 roku. Pod jego kierunkiem Gwardia przez trzy sezony występowała w europejskich pucharach grając w rozgrywkach EHF, zarówno w fazie eliminacyjnej jak i pucharowej. A sam Rafał Kupptel dwukrotnie został wybrany najlepszym trenerem PGNiG Superligi.

PCK PRZENOSI PUNKT POMOCY HUMANITARNEJ DLA UKRAIŃCÓW DO TOROPOLU



Z końcem stycznia po 11 miesiącach zamknął podwoje Tymczasowy Ośrodek Wsparcia Ukraińców w Turawa Park. Ale to nie znaczy, że Ukraińcy w Opolu stracili ważny punkt pomocy. Jego funkcję przejmie teraz punkt opolskiego oddziału PCK, który będzie działał w TOROPOLU.

Polski Czerwony Krzyż nie zostawi uchodźców bez wsparcia. Dlatego jego punkt pomocy humanitarnej ruszy w połowie lutego. Z pomocy będą mogli skorzystać uchodźcy, którzy po 1 listopada przejechali do Polski oraz matki wielodzietne i seniorzy. Punkt będzie działał do wiosny.

Gdy TOWU 26 lutego 2022 roku otwierał swe podwoje, nikt nie myślał, że funkcjonować będzie tak długo. Zwłaszcza, że inicjatywa była całkowicie oddolna i spontaniczna. Był to największy punkt pomocowy w Polsce. Przez to miejsce przewinęło się około 3000 wolontariuszy. Poświęcali swój prywatny czas, by

pomagać ukraińskim uchodźcom i zaopatrzyć ich w najpotrzebniejsze towary do życia, po opuszczeniu kraju dotkniętego wojną. Wartość pomocy udzielonej w Centrum przekroczyła 3 miliony złotych, odnotowano do tej pory około 150 tys. wizyt osób potrzebujących. Ostatnio w Tymczasowym Ośrodku Wsparcia

Ukrainy w Centrum Turawa Park tygodniowo udzielano pomocy około 1000 ukraińskich uchodźców.

Z czasem koordynacją działalności punktu zajął się Polski Czerwony Krzyż, który teraz właśnie przenosi ją do TOROPOLU.

REKLAMA

REKLAMA



IMEX PIECHOTA
/Sp. z o.o. sp. k.
DOSTARCZAMY CIEPŁO DO TWOJEGO DOMU
WWW.IMEXPIECHOTA.EU

...BO PELLET
POCHODZI Z NATURY



**ANMAG
GOLD**



45-116 Opole ul. Portowa 7, tel. 77 47 46 060



MOŻE BYĆ
TWOJA REKLAMA



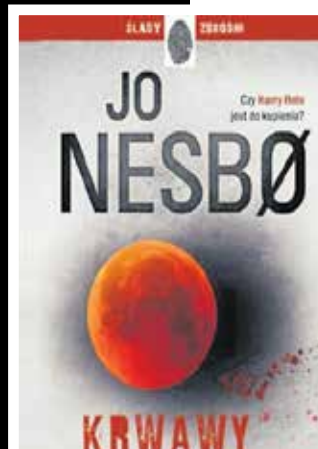
881 557 440



beata.ordaszewska@zk.opole.pl

Z BIBLIOTECZNEJ PÓŁKI

Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu



„Krwawy księżyc” Jo Nesbø

Są takie serie, które po prostu nam się nie nudzą. Jednym z takich cykli jest bez wątpienia ten o Harrym Hole, autorstwa mistrza skandynawskiego kryminału – Jo Nesbø. „Krwawy księżyc” to bowiem już trzynasty (!!) tom z niepokornym detektywem z Oslo w roli głównej, gdzie autor znów udowadnia, że on i jego bohater mają się dobrze (Hole raczej w sensie literackim, bo sam jest po raz kolejny na życiowym zakręcie). Harry wylatuje do Los Angeles, gdzie chce zająć się piciem na umór. W jednym z barów poznaje Lucille, która zadłużyła się u kartelu narkotykowego na ponad milion dolarów. Zrzędzeniem losu, w Oslo o zabójstwo dwóch dziewczyn zostaje oskarżony mocny gracz na rynku nieruchomości, który jednak twierdzi, że jest niewinny i za doprowadzenie do jego uniewinnienia, obiecuje Harry’emu spłnienie długu Lucille. Hole będzie więc musiał po raz kolejny odstawić na bok alkohol i ruszyć w pogoń za prawdziwym mordercą, który zdaje się perfidnie prowadzić ze śledczym grę w kotka i myszkę... „Krwawy księżyc” to dokładnie taki Nesbø, jakiego uwielbiamy od lat – rewelacyjne tempo, złożona zagadka kryminalna, wiarygodne postaci i zakończenie, które zaskoczy nawet wytrawnych czytelników gatunku!

„Niedźwiedź w objęciach smoka. Jak Rosja została młodszym bratem Chin”

Michał Lubina



Jeszcze 50 lat temu Chiny i Związek Radziecki balansowały na granicy wojny, a dziś – Władimir Putin i Xi Jinping wydają się być najbliższymi przyjaciółmi i planują kolejne wspólne działania i interesy. Co stało się przez te pół wieku? Jak te dwa kraje przeszły od etapu grożenia sobie zbrojniami, do ścisłej współpracy na prawie każdym polu? Michał Lubina w swoim reportażu w pasjonujący sposób rozkłada relację Chin i Rosji na czynniki pierwsze i zastanawia się, co odegrało tu największą rolę: nienawiść do Stanów Zjednoczonych, poczucie historycznej niesprawiedliwości, a może „po prostu” chęć dominacji nad Wschodem? Ta książka to znakomita analiza geopolitycznych meandrów polityki wschodniej dla wszystkich interesujących się polityką światową i równowagą sił na poziomie międzynarodowym. Przy tym napisana jest lekkim, zrozumiałym i precyzyjnym stylem, a autor – mimo posługiwania się od czasu do czasu fachową terminologią – nie pozwala czytelnikowi odczuć znużenia natłokiem informacji. Jeśli macie jakieś pytania odnośnie współpracy Chin i Rosji, a także jaką rolę odgrywa (lub dopiero może odegrać) ich relacja w kontekście współczesności – „Niedźwiedź w objęciach smoka” na pewno na nie odpowie.



Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu zaprasza na nową wystawę Zygmunt Moryto – „Trzech to już tłum”

Wystawa Zygmunta Moryty przedstawia sztukę oraz biografię artysty owianego legendą. Opolanie wspominają Morytę jako twórcę bardzo autentycznego, przyjmującego postawę „outsidera”. Funkcjonował on w swoim domu – pracowni, prywatnej świątyni, w której ukrył przed światem zbiór doświadczeń wrażliwego obserwatora rzeczywistości. Jego mieszkanie to również galeria ze zmieniającą ekspozycją, rozrastającą się przez lata, którą tylko niewielu mogło zobaczyć w całości. Kuratorki wystawy przeniosły zbiór prac z dawnej pracowni artysty do Galerii Sztuki Współ-

czesnej, uzupełniając go o artefakty wypożyczone z lokalnych muzeów.

W opowieści o twórczości Zygmunta Moryty współlistnieją dwa przenikające się wątki – malarstwa i grafiki warsztatowej. Ekspozycja w GSW ukazuje tę niezwykłą symbiozę. Zgromadzone prace pochodzą z różnych okresów twórczości artysty, który pozostawał aktywny na polu sztuki od końca lat 70. XX wieku, aż do swojej śmierci w 2021 r. Tytuł wystawy „Trzech to już tłum” ma swoje źródło w cyklu grafik tworzonych przez artystę w latach 1979 – 1983 (oraz pochodne wariacje na ten temat w późniejszych latach). Stanowi komentarz do wszystkich introwertycznych cech postaci z prac Moryty, niezależnie od medium którym się posługiwał.

Zygmunt Moryto urodził się w 1954 roku w Kluczborku, zmarł w 2021 roku w Opolu. Studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uzyskał dyplom wyróżniony medalem ASP

w pracowni miedziorytu prof. Mieczysława Wejmiana oraz dyplom w pracowni malarstwa prof. Jana Świdorskiego. Po studiach zamieszkał w Opolu gdzie tworzył aż do śmierci.

- Wystawa czynna codziennie w g. 11.00 – 19.00 (zmiany w czasie Świąt Wielkanocnych) od 18.02 do 16.04.2023. Wernisaż: 17.02 g. 18.00.
- Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu, pl. Teatralny 12
- Kuratorki wystawy: Joanna Filipczyk, Agnieszka Dela-Kropiowska
- Oprawa graficzna wystawy: Patrycja Kucik
- Wydawnictwo Zygmunt Moryto, Malarstwo i grafika do nabycia w kasie GSW lub w sklepie internetowym galerii.
- Informacje o programie towarzyszącym wystawie oraz informacje biograficzne o artyście znajdują się na stronie GSW: galeriaop.pl

 HELIOS

FERIE idealny sezon na kino

- „Kot w butach. Ostatnie życzenie”
- „Pimi z krainy tygrysów”
- „Biuro detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica Skorpiona”
- „Asteriks i Obeliks: Imperium smoka”

**Przyjdź!
Zobacz!
Baw się!**



Twoje miasto, Twoje kino

www.helios.pl

OKULARY FIELMANN. I NIC WIĘCEJ.



Odwiedź nasz salon optyczny, skorzystaj z **bezpłatnego badania wzroku** i wybierz najmodniejsze **okulary z 3-letnią gwarancją** w korzystnej cenie:

- **okulary korekcyjne już od 89 zł.**
- **okulary progresywne już od 279 zł.**

Zapraszamy do naszego
najbliższego salonu w Opolu
Galeria Karolinka,
ul. Wrocławska 152/154
tel. 77/443 88 20

fielmann
butik optyczny